W czasie szarpaniny zastrzelona została 62-letnia siostra Aniceta Skibowska, pielęgniarka środowiskowa i 58-letnia siostra Gebharda Schröter, która uklękła przy konającej i zaczęła się modlić. Zginęła też przełożona domu, 64-letnia siostra Sabinella Angrick, która z całych sił próbowała bronić młodsze siostry przed gwałtem. Po zabiciu sióstr żołnierze opuścili refektarz. W następnych godzinach w domu rozpoczęły się orgie i dewastacje. Nie było możliwości pochowania zastrzelonych kobiet.

Armia Czerwona wkroczyła do miasta 15 lutego 1945 r. W szpitalu przeciwgruźliczym po ewakuacji pozostała grupa ok. 70 chorych, zbyt słabych, by uciec. Została z nimi grupa sióstr katarzynek, w tym trzy siostry, które również ciężko chorowały na gruźlicę – 40 – letnia siostra Bona Pestka, pracownik biurowy olsztyńskiego szpitala, 26-letnia siostra Gunhilda Steffen, nauczycielka i 30-letnia siostra Rolanda Abraham, pielęgniarka i rehabilitantka ze szpitala we Fromborku.

Chorzy wraz z siostrami ukrywali się w piwnicach. Bezskutecznie. Gdy sowieccy żołnierze dotarli do budynku szpitala, rozpoczęła się strzelanina, gwałty i bicie. Trzy chore, leżące siostry były torturowane, wielokrotnie zgwałcone i pobite. Według relacji świadków, ich stan był trudny do opisania. Mimo to wciąż żyły. Konały w cierpieniu, przy braku opatrunków i środków przeciwbólowych, przez kolejne miesiące, ale nie załamały się. Przyjęły swój ból i tragedię z odwagą i cierpliwością. Odrzuciły gniew. Przebaczyły oprawcom. Ich postawa była wstrząsająca dla całego otoczenia. Siostra Bona Pestka zmarła 1 maja, siostra Gunhilda – 30 maja a siostra Rolanda – 25 czerwca 1945 r.

Po zajęciu Gdańska przez Sowietów pod koniec marca 1945 r. rozpoczęły się mordy, grabieże i gwałty na miejscowej ludności. Ofiarą napaści padły też siostry katarzynki, które znalazły się w mieście po przymusowej ewakuacji macierzystego domu w Braniewie. 58-letnia siostra Caritina Fahl, nauczycielka i ówczesna wikaria generalna Zgromadzenia, ze wszystkich sił starała się bronić młodsze siostry przed gwałtem. Została straszliwie pobita. Zmarła po kilku dniach cierpienia 5 czerwca 1945 r.

Tam, 25 listopada 1945 r., zmarła siostra Xaveria Rohwedder. Miała 58 lat. Była nauczycielką a także pielęgniarką. Pełniła odpowiedzialne funkcje w Zgromadzeniu. Pod koniec wojny pracowała w szpitalu w Dobrym Mieście, które musiała opuścić w związku z nadejściem Sowietów. Kilka miesięcy spędziła w Olsztynie, gdzie doświadczała prześladowań i upokorzeń. Pod koniec listopada znalazła się w gronie uchodźców w pociągu, gdzie na stacji w Iławie została bardzo brutalnie pobita przez radzieckiego żołnierza, który usiłował ją zgwałcić. Pociąg ruszył i skatowana siostra dotarła do Piły. Przed śmiercią modliła się za swojego oprawcę.

14 marca 2024 r. papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie siostry M. Krzysztofy Klomfass i jej 14 towarzyszek. Beatyfikacja sióstr katarzynek – pierwsza beatyfikacja na Warmii – odbędzie się 31 maja 2025 r. w Braniewie. Liturgii Przewodniczyć będzie kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

Zapewne zmarłych w opinii świętości sióstr katarzynek jest o wiele więcej. W czasie II Wojny Światowej zginęły 102 kobiety należące do tego Zgromadzenia. Prawdopodobnie okoliczności wielu tych śmierci były heroiczne, brakuje jednak odpowiednich dowodów do ich udokumentowania. Brakuje świadków, brakuje dokumentów. Dzięki niezwykle mozolnej pracy udało się je zgromadzić w tych 15 przypadkach.

Warto dodać, że znamy miejsce spoczynku jedynie 6 spośród wszystkich 15 sióstr. Ciała sióstr: Krzysztofy Klomfass i Liberii Domnick zamordowanych w Olsztynie, Bony Pestki , Gunhildy Steffen i Rolandy Abraham, które zginęły w Ornecie oraz siostry Caritiny Fahl, która zginęła w Gdańsku zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz zgromadzenia sióstr katarzynek w Braniewie. /KAI/

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

Dodatek – Błogosławieni

PARAFIA PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

Błogosławiona Maria Karłowska

"Ja jestem Dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają. Życie moje oddaję za owce" (J 10, 14.15)

Oto słowa, na których ukształtowało się bogate życie Błogosławionej Marii Karłowskiej i jej apostolstwo mające na celu w ślad za Chrystusem Dobrym Pasterzem "szukać i zbawiać to, co zginęło" (J 19,10).

Maria urodziła się 4.09.1865 r. w majątku Słupówka (dziś Karłowo, w archidiecezji gnieźnieńskiej) jako jedenaste dziecko wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej. Wychowywała się w atmosferze głębokiej pobożności, karności i szczerego patriotyzmu. Dzieciństwo i młodość spędziła w Poznaniu, gdzie też w roku 1882 na ręce swego spowiednika złożyła ślub dozgonnej czystości.

Po śmierci obojga rodziców w 1882 r. Maria odbyła kurs kroju i szycia w Berlinie i podjęła pracę w prowadzonej przez swą siostrę pracowni haftu i szycia jako instruktorka zatrudnionych tam dziewcząt. Zachowały one pamięć o Marii jako osobie pełnej ujmującej prostoty i pogody ducha, a przy tym głęboko pobożnej. Zaznaczał się wyraźnie jej dodatni wpływ wychowawczy na uczennice. W tym też czasie oddawała się z zapałem działalności dobroczynnej wśród chorych i ubogich, wśród wielodzietnych rodzin i rozbitych małżeństw w najnędzniejszych dzielnicach miasta.

Geneza jej specyficznego apostolstwa wiąże się ze spotkaniem z prostytutką będącą pod kontrolą policji obyczajowej. Dziewczyna odsłoniła przed nią tragizm swego życia i pragnienie odmiany. Maria zaś zrozumiała w tym momencie treść Chrystusowego "Pragnę". Jej odpowiedź była prosta: "Pragnę wszystkiego, co może się przyczynić do zbawienia dusz" (M. K. Duch Pasterek).

Grono pragnących nawrócenia powiększało się. Stwierdzały one, że "przy Pani Marii człowiek chce być lepszym". A ona poznała tajemnicę, która pozwoliła jej otwierać dusze dziewcząt: "Tym biednym dzieciom potrzeba serca". Bramy kamienic, cmentarz, ulica, dom publiczny, więzienie, oddział dla wenerycznie chorych kobiet w szpitalu miejskim - to pierwsze miejsca apostołowania Marii Karłowskiej.

Brak było domu dla podopiecznych, brak środków utrzymania i warunków koniecznych do odmiany życia dziewcząt. Maria jednak niezachwianie ufała Opatrzności Bożej i wierzyła, że

"Bóg da wszystko, czego się spodziewamy". I nie zawiodła się. Po licznych trudnościach w pierwszym małym Zakładzie Dobrego Pasterza w Poznaniu, Pan Bóg dał Marii fundatorkę, hrabiankę Anielę Potulicką, która nabyła dla Zakładu posiadłość we wsi Winiary pod Poznaniem. Tu wychowanki zyskały dobre warunki do reedukacji poprzez pracę. Maria zorganizowała w nowym domu różnorodne warsztaty rękodzielnicze.

pełniejszego rozwoju swego dzieła utworzyła z pomagających jej osób zgromadzenie zakonne Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Opracowała dla niego Konstytucje oraz liczne podręczniki ascetyczne, wychowawcze i praktyczne, dając wszędzie konkretne i wyczerpujące wskazania, z których siostry owocnie korzystają po dzień dzisiejszy. Wzorem w pracy apostolskiej jest dla zgromadzenia Pan Jezus Dobry Pasterz, który przebaczał, podnosił, pocieszał, a nigdy nie potępiał. Siostry mają Go naśladować w Jego dobroci, miłości i miłosierdziu dla grzeszników zgodnie ze swym hasłem: "Szukać i zbawiać to co zginęło". W 1902 roku Matka Maria wraz ze swymi pierwszymi siostrami złożyła śluby zakonne, dodając jako czwarty - ślub poświęcenia się pracy nad osobami zagubionymi moralnie. Nowe zgromadzenie uzyskało zatwierdzenie diecezjalne w roku 1909.

W 1906 roku Matka objęła pomariawicki przytułek dla dziewcząt w Wiktorynie koło Lublina. W okresie I wojny światowej uruchomiła opłatkarnię na Winiarach. Od roku 1920 pasterki podjęły pracę pionierską - opiekę nad kobietami wenerycznie chorymi w szpitalu miejskim w Toruniu, potem w Lodzi, aby "poprzez leczenie chorych dal trafiać do dusz i zdobywać je dla Boga". Powstały też: fabryka biszkoptów i wzorcowe gospodarstwa rolne w Pniewitem i Topolnie, gdzie pacjentki po opuszczeniu szpitali znajdowały możliwość dalszej rehabilitacji społecznej i religijnej. W szkole gospodarczej dla dziewcząt w Jabłonowie miały przygotowywać się dobre wierzące matki dla polskich rodzin.

Dziewięć otwartych przez Matkę Karłowską domów przymnożyło dobra Kościołowi i Ojczyźnie. Władze polskie udekorowały ją w roku 1928 Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną. Zmarła 24 marca 1935 roku w Pniewitem, wypowiadając słowa: "To za zakon...to za dusze - niech się nawrócą, niech się uświęcą". Zawarła w nich tajemnicę swego apostolskiego życia.

Śledząc początki i rozwój dzieła Błogosławionej Marii Karłowskiej, trzeba podkreślić wypływającą z głębokiej wiary umiejętność nie zrażania się trudnościami. Uderzał jej zapał i entuzjazm w całkowitym oddaniu się sprawie, co łącznie z wytrwałością było wyrazem stanowczego posłuszeństwa wobec Woli Bożej. "Posłuszna na glos powalania Bożego - powiedział o niej Ks. abp Dalbor - opuściła świat i rodzinę, aby pójść za Zbawicielem szukającym zbłąkanych owieczek i oddać się na zawsze pracy nad ratowaniem dusz" (19.03.1918 r.). Wrażliwa na moralną biedę i wszelkie ludzkie potrzeby, potrafiła ukochać człowieka z całą jego nędzą grzechu. Pełniąc miłosierdzie w jakiejkolwiek formie, zawsze zachowywała postawę wychowawczyni, oddziałując owocnie całą swą osobowością. Było to owocem jej głębokiego życia wewnętrznego, które czerpało moc z Chrystusowego Krzyża i z kontaktów z Jezusem Eucharystycznym. Miała zwyczaj podejmowania ważnych decyzji po medytacji przed Najświętszym Sakramentem lub po spojrzeniu na Krzyż, w myśl słów ewangelicznych: "Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15.5).

Błogosławiona Maria Karłowska zrealizowała w swym życiu i dziele to, co człowiek odczuwa jako najgłębszą tajemnicę chrześcijaństwa: braterstwo świętego z grzesznikiem w Mistycznym Ciele Chrystusa. Bo wierzyła, że "nic ma na ziemi niczego, cii dorównałoby pięknością duszy ludzkiej. Dlatego warto zbudować dom choćby na jedną noc, aby w nim choćby jedną duszę uchronić od grzechu śmiertelnego".

Modliła się: "Panie, niech mnie trawi i strawi gorliwość o twoją chwale i o przybliżenie duszom Królestwa Twojego" (Pisma M.K.)

Bł. Siostra M. Krzysztofa i jej 14 Towarzyszek

Siostra Krzysztofa Klomfass i czternaście innych sióstr katarzynek zostało beatyfikowanych 31 maja 2025 r. w Braniewie. W 1945 r. gdy Armia Czerwona wkraczała na Warmię, najstarsza z tych sióstr miała 64 lata, najmłodsza 26. Pochodziły z różnych domów zakonnych, znajdowały się w różnych miejscach i w różnych okolicznościach. Ginęły od stycznia do listopada 1945 r. Każda z nich w pewnym momencie tej historii miała wybór – między ucieczką a pozostaniem przy potrzebujących, a także – między nienawiścią a przyjęciem cierpienia i przebaczeniem.

Sowieci zajęli Olsztyn w nocy z 21 na 22 stycznia. W tym czasie większość pacjentów miejskiego Szpitala Mariackiego przebywała na dworcu kolejowym, czekając na ewakuację. Z ostatnią grupą chorych, którym z powodu ostrzału nie udało się już opuścić szpitala, pozostało 20 sióstr katarzynek. Wszyscy schronili się w piwnicy, zostali jednak odnalezieni przez plądrujących szpital czerwonoarmistów. Zaczęło się okrutne bicie, gwałty i mordy na bezbronnych.

Siostra Krzysztofa Klomfass (41 lat), instrumentariuszka sali operacyjnej, zginęła 22 stycznia, w piwnicy, broniąc się przed gwałtem. Jej ciało zostało okrutnie zmasakrowane.

Tego samego dnia zginęła siostra Liberia Domnick, która towarzyszyła grupie chorych dzieci, czekających na ewakuację na dworcu. Mali pacjenci płakali ze strachu głodu i pragnienia. Siostra, chcąc zdobyć dla nich trochę jedzenia i wody, podjęła próbę wyjścia na zewnątrz. Została zastrzelona. Miała 40 lat.

Znamy też losy trzech innych sióstr – siostry Tiburtii Mischke, siostry Maurycji Margenfeld, dietetyczki szpitalnej oraz siostry LeonisMüller, pracowniczki administracyjnej szpitala, które razem z s. Krzysztofą zostały w szpitalu. Wszystkie zostały wielokrotnie wykorzystane przez żołnierzy, a następnie uwięzione i wraz z grupami ocalałych z mordu zesłane w głąb ZSRR. 32-letnia siostra Leonis Müller, potraktowana wyjątkowo brutalnie, cierpiała przez wiele miesięcy i zmarła w drodze do łagru, 5 czerwca 1945 r., ofiarowując swoje cierpienie Bogu. Siostra Maurycja Margenfeld zmarła na krótko przed swoimi 42. urodzinami, 7 kwietnia 1945 r. w łagrze Tuła, opiekując się chorymi na czerwonkę i tyfus.

Siostra Tiburtia Mischke, zapędzona do niewolniczej pracy, m.in. do wydobywania torfu w Tule, zaraziła się tyfusem i bardzo osłabiona zmarła 7 sierpnia 1945 r. Pochowana została na skraju lasu w Ossanowie. Miała 56 lat. Do końca pomagała innym.

W tym mieście, gdzie katolicy byli mniejszością, pracowały dwie siostry katarzynki: 57-letnia siostra Sekundina Rautenberg, pielęgniarka i 45-letnia siostra Adelgard Bönigk, nauczycielka. Zajmowały się opieką ambulatoryjną, edukacją dzieci i młodzieży oraz troską o kościół św. Katarzyny. Mieszkały w domu parafialnym. Obie też grały na organach.

Pod koniec stycznia w mieście rozpoczęła się ewakuacja i próba ucieczki przed Armią Czerwoną. Siostry postanowiły zostać z najsłabszymi, którzy nie byli w stanie opuścić miasta – starcami i kobietami z dziećmi. Wojska radzieckie wkroczyły do Kętrzyna rankiem 27 stycznia. Siostry zostały zatrzymane i więzione. Były bite i torturowane. Zginęły ciągnięte za samochodem po ulicach miasta.

Na początku lutego 1945 r. w tamtejszym klasztorze mieszkało ok. 25 sióstr katarzynek, które przyjęły pod swój dach grupę ponad 100 uchodźców, głównie kobiet i dzieci. 2 lutego do klasztoru wtargnęła grupa oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, by urządzić sobie tymczasową kwaterę. Po kolacji pijani żołnierze zaczęli napastować siostry. Część zdołała się ukryć, część jednak została zaciągnięta do refektarza. Rozpoczęło się bicie i próby wyciągania poszczególnych kobiet z grupy.